Jędrzej Giertych: Kulisy Powstania Listopadowego

Poniżej publikujemy fragment z książki Jędrzeja Giertycha pt. „Kulisy Powstania Styczniowego" – Londyn 1965 wyd. Kurytyba. Tytuł fragmentu pochodzi z Gazety Warszawskiej.

Jak wiemy autor należał do Stronnictwa Narodowego. SN było nie tylko krytyczne w stosunku do do powstań, ale i wręcz zwalczało ducha „zrywów powstańczych" - jako powstań skazanych na przegraną. To tak dalece, że odżegnywano się nawet od treści słów Mazurka Dąbrowskiego – „to nie jest nasz hymn".

Okazja do tej publikacji jest podwójna:

- Kolejna rocznica Powstania

- Wypowiedzi Prezydenta Andrzeja Dudy na temat tego wielkiego nieszczęścia, jakim było Powstanie Listopadowe.

Napiszmy parę zdań nt. drugiego punktu tj.- wypowiedzi Prezydenta w sprawie Powstania.

Łatwo zauważa się to, że Prezydent Duda - wyjątkowo często - gloryfikuje politycznie skompromitowaną osobę Józefa Piłsudskiego, a teraz zaś, Prezydent podjął się zadania urabiania Polaków w duchu „powstań".

To bardzo zastanawiające, że tak inteligentny człowiek, tak dobrze wykształcony i tak dobrze wsłuchany w puls obecnego społeczeństwa, jak Prezydent Duda, popada w jakiś prymitywny, bezrefleksyjny rytm propagowania tego bandyty Piłsudskiego i gloryfikowania powstań samobójstw! Ten swoisty automatyzm, to monotonne powtarzanie czegoś, a co wyraźnie nie budzi odzewu społecznego, zaczyna w swej sztuczności być widoczne i zaczyna nas niepokoić.

I przychodzi nam na myśl to, że Prezydent Duda dopuszcza się jakiegoś zabiegu socjotechnicznego na nas Polakach. I że celem tego zabiegu socjotechnicznego jest typowa już polska głupota polityczna: wojna, tzn. nieprzemyślany zryw w chwytaniu za karabin i wyjazd na front! A to bez pytania: po co? Czy ***nam*** to się opłaci?

Zachodzi ponadto podejrzenie, że ma to być wojna, której celem będą plany żydowstwa

wobec Rosji. Że Polacy otrzymali w takiej wojnie - kolejny już raz – rolę mięsa armatniego w ***cudzej wojnie***. W wojnie żydowskiej, bo w końcu, w obecnym świecie nie ma już innych wojen, jak tylko żydowskie.

To przypuszczamy, to nas niepokoi.

Red. Gazeta Warszawska

=====================================

Po co, w czyim interesie wybuchło w 1830 roku powstanie listopadowe?

Jan Zamorski pisał w stulecie powstania listopadowego: “tajne związki europejskie miały zwrócić się do swoich ‘braci’ w Polsce z żądaniem wywołania rewolucji, aby zatrudnić Mikołaja w domu i nie dopuścić do jego interwencji w sprawach belgijskiej i francuskiej. Wolnomularze przypomnieli to dzisiaj mimochodem przy okazji stulecia belgijskiego, a przygotowywana w Paryżu wystawa pamiątek powstania listopadowego wychodzi już wyraźnie z tego przypomnienia” 3).

“Jak wiadomo — pisałem 27 lat temu w moim “Tragizmie losów Polski” — 29 lipca 1830 roku wybuchła w Paryżu rewolucja (tzw. rewolucja lipcowa), której owocem było obalenie we Francji starszej linii Burbonów, a 25 sierpnia wybuchła w Brukseli rewolucja, która doprowadziła do oderwania się Belgii od Holandii. W obu tych rewolucjach rolę naczelną odegrała masoneria” 4).

Obie te rewolucje zagrożone były projektowaną interwencją zbrojną cara Mikołaja I. Przed interwencją tą jednak uratowane zostały przez wybuch powstania listopadowego w Polsce.

“Dziwnym zbiegiem okoliczności poprowadzone ono (tj. to powstanie) zostało tak, że za jednym zamachem uratowało ono rewolucję francuską przed interwencją cara Mikołaja — oraz doprowadziło do likwidacji państwowości polskiej, utrzymującej się pod postacią Królestwa Kongresowego” 5).

“Powstanie listopadowe było wojną, wypowiedzianą Rosji w imieniu istniejącego naówczas, niewielkiego państwa polskiego — i to wojną bez określonego celu i programu. Wojna ta nie mogła — absolutnie nie mogła — skończyć się inaczej jak klęską. Bo jej sprawcy zupełnie nie brali pod uwagę niesłychanie ważnej konsekwencji tej wojny, jaką byłoby w razie większych powodzeń polskiego oręża wmieszanie się w nią Prus.

Wojna polsko-rosyjska z lat 1830/31 była wolną trudną do wygrania nawet w warunkach odosobnionej walki dwóch przeciwników. Jak wiadomo, zakończyła się ona naszą klęską, dzięki zwycięstwu samego tylko oręża rosyjskiego Ale przy dużym naszym wysiłku, zręczności, determinacji i szczęściu naszych wodzów, sprzyjającym splocie okoliczności itd. mogła się ona ostatecznie, wobec osłabienia Rosji wojną turecką i niezbyt pomyślnego jej stanu wewnętrznego, zakończyć i naszym orężnym nad Rosją zwycięstwem. Ale wówczas automatycznie byłyby wystąpiły na widownię Prusy. Wzięci we dwa ognie, zaatakowani w plecy, bylibyśmy nieuchronnie musieli ponieść klęskę.

“Tak więc, wywołanie w roku 1830 wojny z Rosją było błędem — i to błędem wielkim” 6).

Pisałem już wyżej — w ślad za Lordem —że Prusy w roku 1831, dokładnie tak samo jak w roku 1863, skoncentrowały na granicy Królestwa cztery korpusy wojska.

Wybuch powstania listopadowego w Królestwie leżał nie tylko w interesie rewolucji francuskiej, ale także w interesie Prus. Oględnie daje to do zrozumienia Bismarck w swoich pamiętnikach. ‘Przyjazne Polsce (polenfreundlich), rosyjsko-francuskie przymierze, jakie wisiało w powietrzu przed rewolucją lipcową, byłoby ówczesne Prusy postawiło w trudne położenie ” 7).

Jak do tego doszło, że popełniono w 1830 roku tak wielki błąd, jakim było wszczęcie skazanej na niepowodzenie wojny z Rosją?

« Przypomnijmy sobie, że sprawcą i organizatorem powstania listopadowego był — podporucznik Wysocki. Jest to doprawdy dość dziwna wojna, którą na własną rękę i odpowiedzialność, w imieniu państwa mającego własny rząd i silną armię, posiadającą na swym czele liczną plejadę generałów, wypowiada podporucznik. Mimo wszystko, trudno się nie zgodzić, że decydowanie o tak ważnej rzeczy, jak sprawa wojny i pokoju, nie należy do podporuczników. Gdybyśmy dziś ujrzeli w Polsce podporucznika, czy choćby porucznika, albo kapitana, na własną rękę wszczynającego wojnę z Rosją, uznalibyśmy go chyba za człowieka chorego umysłowo” 8).

Jak widzimy, rola nieodpowiedzialnych młodzieńców, wszczynających klęskowe powstanie, jest zjawiskiem, które się w naszej historii powtarza.

“Ale zgódźmy się ostatecznie z ewentualnością, że pod mundurem podporucznika może się kryć polityczny i wojskowy geniusz. Wyjątkowe sytuacje usprawiedliwiają wyjątkowe przedsięwzięcia. Można by nie mieć pretensji do podporucznika Wysockiego, gdyby wszczynając wojnę z Rosją, równocześnie wziął na siebie odpowiedzialność za dalsze losy tej wojny. To znaczy, obalił istniejący w Polsce rząd — i sam na czele rządu stanął; sam również objął naczelne dowództwo wojsk, albo kogoś zgodnego z nim w poglądach

naczelnym wodzem mianował.

Nic podobnego miejsca nie miało.

Organizatorzy powstania — z Wysockim na czele — myśleli tylko o tym, by powstanie zacząć. Nad tym, co będzie dalej, zgoła się nie zastanawiali. Przypuszczali oni, że najwybitniejsze autorytety w narodzie, z chwilą gdy powstanie wybuchnie, od razu na jego czele staną i poprowadzą je dalej. Gdy po wybuchu nikt z wybitnych autorytetów samorzutnie kierownictwa nie objął, organizatorzy wybuchu uporczywie i rozpaczliwie zwracali się do coraz to nowych z prośbą o objęcie władzy. Wytworzyła się przy tym paradoksalna sytuacja, że najuporczywiej błagano o pokierowanie powstaniem tych, którzy byli jego przeciwnikami” 9).

To jest znowu analogia z rokiem 1863: Padlewski i Bobrowski umieli powstanie zacząć, ale nie poprowadzili go do końca. Rozjechali się z Warszawy, objęli podrzędne funkcje i w ciągu niewielu tygodni obaj z winy własnej lekkomyślnie zginęli.

Ale jest jeszcze jedna analogia: rola “białych”.

“Biali” w 1863 roku byli początkowo przeciwni powstaniu, ale potem przyłączyli się do niego. Czartoryski i inni politycy prawicowi w roku 1830 nie aprobowali powstania, ale nie próbowali go — choćby wojną domową — stłumić; przeciwnie, w praktyce, stopniowo zgłosili do niego akces. To prawda, że kilku najtęższych polskich generałów, przeciwników ruchu spiskowego — Stanisław Potocki, Tomasz Siemiątkowski, Stanisław Trębicki, Blumer, Maurycy Hauke, Lewicki, pułkownik Filip Meciszewski — zostało w noc listopadową wymordowanych przez powstańców.

“Myśl, że powstanie listopadowe było awanturą, wykonaną na zamówienie czynników Polsce wrogich, zjawiła się już w umysłach współczesnych. O wywołanie powstania pomawiano Konstantego. ‘Niektórzy... np. Chłopicki podejrzewali go o celową prowokację, zmierzającą do zyskania pozorów do odebrania Królestwu jego praw’ ”10).

“Dodać tu jeszcze należy, że ludzie robiący powstanie, byli ludźmi bardzo miernej skali. O Wysockim mówił jego przełożony, ppłk. Olędzki: ‘Dowiedziałem się, iż jest tępego pojęcia, a nawet cała Szkoła (Podchorążych) uważa go za człowieka ograniczonego' 11).

Słynny generał Ignacy Prądzyński, powiedział o nim: ‘Wysockiego poznałem w ciągu wojny... Trudno sobie wystawić... jak łatwo było nim kierować' 12).

‘Wysocki był tylko zdecydowanym, bardzo dobrym subalternem... ale niczym więcej’ 13). ‘Ze wszystkiego co wiemy dziś o Wysockim, wynika jasno, że był to człowiek, kierowany stale przez innych, stanowiący ich narzędzie, źródła tych wpływów domyślić się nie

trudno, choć w śledztwie o tych właśnie wpływach Wysocki nie chciał powiedzieć ani słowa' 14).

Gorzej znacznie wypada charakterystyka drugiego wybitnego organizatora wybuchu, podporucznika Zaliwskiego Był to człowiek miernych zdolności, a obok tego ambitny, podstępny, nie przebierający w środkach, karierowicz i spryciarz" 15).

"Czy są dowody na to, że powstanie listopadowe jest dziełem masonerii?

Jest rzeczą bezsporną, że sprzysiężenie Wysockiego wywodzi się z tzw. 'masonerii narodowej' i będącego jego dalszym ciągiem Towarzystwa Patriotycznego. Wykazuje to między innymi i Tokarz w swej książce o tym sprzysiężeniu.

'Na Szkołą Podchorążych zwróciło baczną uwagę podobno już

Wolnomularstwo Narodowe. Zaliwski opowiada, że we wrześniu w roku 1820, gdy był wychowankiem Szkoły, przyjęto go do organizacji Łukasińskiego i polecono stworzyć ośrodek w Szkole, nie zdradzając jednak przed nikim, że należy do organizacji wyższej... Organizacja ta leniała i za czasów Towarzystwa Patriotycznego, stanowiąc jedną z jego filii' 16).

'Wysocki... prawie na pewno, w czasie swego pobytu w Szkole należał... do organizacji, będącej filią Towarzystwa Patriotycznego i wówczas utrzymywał bliższe stosunki z paroma ludźmi tego obozu. Był świadkiem kaźni Łukasińskiego w dniu 2 października 1824 i obraz jej pozostał w sercu jego na całe życie, stał się dla niego punktem wyjścia' 17). Zaliwski w czasie pobytu w Szkole Podchorążych został przyjęty do wolno-mularstwa narodowego 18).

'Zdaje się, że i stworzony przez niego (Wysockiego) Związek swoje powstanie zawdzięczał natchnieniu lewicy epigonów Towarzystwa... Wysocki nie był w ogóle człowiekiem jakiejkolwiek inicjatywy... Tak, czy inaczej, czy epigonowie Towarzystwa dali inicjatywę do powstania Związku, czy też postanowili go opanować dopiero po jego rozwiązaniu,, jest faktem, że wzięli go pod kuratelę od razu' 19).

Cóż to była 'masoneria narodowa'? Był to tajny związek typu masońskiego, którego założycielem był major Walerian Łukasiński — wsławiony swym tragicznym losem późniejszy więzień, zmarły w twierdzy w Schliisselburgu nad jeziorem Ładoga w r. 1868 po 44 latach więzienia (aresztowany w r. 1824).

Źródłowych danych, dotyczących 'masonerii narodowej' i w ogóle wszelkich organizacji masońskich z owej epoki, posiadamy wyjątkowo wiele. Danych tych dostarczył nam proces Łukasińskiego, dostarczyły akta ówczesnej policji' 20).

Obszerną monografią, dotyczącą zarówno Łukasińskiego, jak i wolnomularstwa narodowego... jest... dwutomowe dzieło prof. Szymona Askenazego “Łukasiński”.

W świetle tych danych, masoneria narodowa rysuje się jako tajny związek, stawiający sobie na pozór za wyłączne zadanie walkę rewolucyjną o wyzwolenie Polski.

W istocie jednak — związek ten był niewątpliwie związany ścisłymi nićmi i z innymi odgałęzieniami masonerii.

Polska nauka historii traktuje ten fakt w sposób dość niefrasobliwy. ..

Np. prof. Wład. Smoleński pisze 21); ‘Dla zabezpieczenia się od pościgów policji postanowili związek swój pokryć formami towarzystw jawnych i dozwolonych, wolnomularskich. Wielkim mistrzem wolnomularstwa narodowego obrany został Łukasiński, który począł zakładać loże po pułkach polskich i miastach wojewódzkich, a nawet poza granicami Królestwa. Dla wciągnięcia do prac związkowych szerszych kół społecznych zamierzał Łukasiński zreformować towarzystwa wolnomularskie dozwolone i w tym celu porozumiał się z wielkim mistrzem ich, Stanisławem Potockim. Reforma miała być dokonaną na korzyść celów narodowych, które w wolnomularstwie dotychczasowym ustępowały miejsca zadaniom ogólno-humanitarnym. Zabiegi te nie uszły oka szpiegów, skutkiem czego w r. 1821 wyszedł ukaz cesarski, zamykający wszystkie loże wolnomularskie i zabraniający towarzystw tajemnych’.

W świetle powyższych wywodów, wolnomularstwo narodowe rysuje się jakby wyższy, ściślej zakonspirowany stopień wolnomularstwa zwykłego, bynajmniej nie mającego cechy narodowej.

Że 'wolnomularstwo narodowe’ i [4] towarzystwo patriotyczne’ (które zgrupowało niedobitków lóż po ich rozwiązaniu) miały ścisły związek z tajnymi związkami niepolskimi, dowodzi pakt, że towarzystwo patriotyczne zostało przez policję wykryte dzięki nieudanej próbie rewolucji w Petersburgu w grudniu 1825 r. (spisek tzw. ‘dekabrystów’) i dzięki danym zdobytym przez policję rosyjską przy likwidowaniu (w Petersburgu!) tego czysto-rosyjskiego spisku...

Należy w jednym punkcie przyznać rację słynnemu Nowosilcowowi, który w r. 1821 napisał: ‘La Franc-maçonnerie peut être envisagée comme la source principale et la mère de toutes les sociétés secrètes ’ ...22).

Spisek Wysockiego związany był z towarzystwem patriotycznym. Sam Wysocki był człowiekiem o małej inicjatywie, którego trudno posądzać o zdobycie się na krok samorzutny. Towarzystwo patriotyczne i jego macierz, masoneria narodowa były

organizacjami typu masońskiego aż do takich szczegółów jak nazwa. Miały one udowodnioną styczność z masonerią Potockiego i z rosyjskimi dekabrystami... Powstanie listopadowe było szkodliwe z punktu widzenia interesów Polski, leżało jednak, z uwagi na rewolucję francuską, w pilnym interesie masonerii... Było ono przedsięwzięciem bez dalszego planu, mającym charakter ruchawki, nie stawiającej sobie ścisłych celów, obliczonych na okres późniejszy, niż najbliższe godziny i dni i robiącej wrażenie burdy politycznej, wykonanej na zamówienie i stanowiącej cel sam w sobie. Wreszcie, masoneria zachodnioeuropejska przebąkuje dziś z lekka o tym, że powstanie listopadowe zrobione było na jej zamówienie — i w interesie rewolucji francuskiej.

W świetle powyższych faktów przyjąć można nieomal za pewnik — że tak było istotnie 23).

27 lat minęło od chwili gdy ukazał się w druku powyższy, opracowany przeze mnie tekst. Dzisiaj, wiemy już o genezie powstania listopadowego o wiele więcej. Zawdzięczamy to głównie badaniom generała Mariana Kukiela.

+

Najważniejszym ustaleniem tego wybitnego, przebywającego na emigracji polskiego historyka jest stwierdzenie, że organizacje spiskowe z których łona wyszła inicjatywa powstania, związane były nie tyle z zachodnioeuropejską masonerią, co z tajnym stowarzyszeniem międzynarodowym, noszącym nazwę karbonariuszy, czyli węglarzy.

“Lata 1818 - 1320 były okresem wzmożonego fermentu w pokongresowej Europie...; raz po raz zaznaczał się... potężny rozrost rewolucyjnych organizacji tajnych. Ruch podziemny o wielu nurtach podminowywał starą Europę. Od czasów napoleońskich działały spiski ‘filadelfickie’, z wielu odgałęzieniami, sięgające Polski. W dobie pokongresowej na czoło wysuwało się potężne we Włoszech węglarstwo, organizacja radykalno-rewolucyjna, międzynarodowa, dążąca do przeobrażenia Europy w drodze powstań zbrojnych. Węglarstwo przeciwstawiało się racjonalistycznemu i umiarkowanie liberalnemu wolnomularstwu, a wyzyskiwało loże wolnomularskie jako pokrywkę. (Car) Aleksander stale popierał wolnomularstwa zarówno w Rosji, jak w Polsce. Było ono w Królestwie bardzo silne: 4.000 członków w 32 lożach. Na Litwie i Wołyniu było 1.000 członków w 15 lożach.

...Są poszlaki że... ‘Wolnomularstwo Narodowe', które zawiązało się w roku 1819 z majorem Walerianem Łukasińskim jako w. mistrzem, powstało za wiedzą cara, który chciał mieć ogólnopolski ruch ideowy z ogniskiem w Warszawie, promieniujący na tamte zabory" 24).

Drogi Aleksandra i wolnomularstwa rozeszły się jednak. “Raptownie załamywał się kurs liberalny Aleksandra... W roku 1821 przyszło uderzenie w masonerię: najpierw usunięcie w. mistrza Potockiego..., później zniesienie zupełne wolnomularstwa w Królestwie, a po roku w Cesarstwie i na Litwie. Następnie zaczęła się wojna ze związkami tajnymi” 25).

“Wolnomularstwo Narodowe w r. 1819 powstało rzekomo z... przedśmiertnej inicjatywy (generała Henryka Dąbrowskiego)... Są dane, że Wolnomularstwo Narodowe było polską formą filadelfizmu... W roku 1821 nastąpił pewien przewrót w Wolnomularstwie Narodowym. Inicjatywę dała prowincja poznańska... Poznańskie odrzuciło formy wolnomularskie i hierarchię stopni wtajemniczenia; odrzucało również płaszczyk lojalności w stosunku do króla i konstytucji; stawało na gruncie walki o wolność, całość i niepodległość w formach politycznej konspiracji pod nazwą “kosynierów’. Jest możliwe, że była ona polskim odgałęzieniem węglarstwa.

W związku z rozłamem, a także z rozwiązaniem oficjalnego wolnomularstwa, Łukasiński zawiesił działalność Wolnomularstwu Narodowego. Dnia 1 maja w lasku bielańskim pod Warszawą odbyło się zebranie jego przywódców z przedstawicielami ‘kosynierów’, którzy narzucili swe stanowisko i Umiński odebrał od zebranych ‘kosynierską’ przysięgę. Organizację nazywano odtąd potocznie Narodowym Towarzystwem Patriotycznym... Towarzystwo Patriotyczne, ‘kształtem węglarskim’, ogarnęło ziemie zabrane, z Tomaszem Zanem w Wilnie, kierującym ruchem filomackim i filareckim, a Marcinem Tarnowskim i Piotrem Moszyńskim w ziemiach południowych, gdzie opanowało samorzutnie powstały Związek Templariuszów i weszło niebawem w kontakt z ‘południowym związkiem’ rosyjskim Pestla, Sergiusza Murawiewa i Bestużewa — Riumina (późniejsi dekabryści)... Utworzenie Towarzystwa Patriotycznego zbiegło się co do dnia z założeniem w Paryżu naczelnej ‘Wenty’ węglarskiej; a tegoż roku węglarstwo z Włoch dotarło pod własną nazwą na Wołyń i na Litwę, gdzie na jego czele stanął Joachim Lelewel” 26).

Generał Kukieł nie solidaryzuje się z poglądem, że międzynarodowe organizacje spiskowe przyczyniły się do zniszczenia Polski. Oto jak streszcza jego poglądy profesor Halecki:

“Stosunkowo dużo miejsca poświęca (Kukieł) sprostowaniu ‘legendy’, a raczej jednostronnej hipotezy, jakoby ‘źródłem’ rozbioru Polski była robota wolnomularstwa międzynarodowego. Stwierdza, że mowy być nie mogło o ‘jednolitej polityce wewnętrznej wolnomularstwa ' polskiego’, ale słusznie ubolewa, że rozpowszechnienie masonerii wśród warstwy kierowniczej pogłębiało przedział między nią a masą narodu. Pięknie też pisze że do ludu polskiego trzeba było zwracać się /nie w imię Wielkiego Budowniczego, ale w imię Boże’. Nasuwa się jednak tutaj... wątpliwość, czy mimo świeżych odkryć autora co do stosunków wielu naszych przywódców, a później ‘podziemia’ polskiego z tajnymi

związkami masońskimi a zwłaszcza węglarskimi, te kontakty nie sprowadzają się do pewnej mody i do chęci wyzyskania ich w walce o odzyskanie niepodległości” 27).

Profesor Halecki zbyt pogodnie patrzy na stosunki polskich spiskowców z podziemiem antykatolickim europejskim. Moda w ruchach organizacyjnych nieraz odgrywa pewną rolę —- przypomnijmy sobie, jak szerzyły się mchy faszystowskie i faszyzujące w Europie międzywojennej! — ale nawet sama tylko moda może za sobą pociągnąć nawiązanie osobistych stosunków i ulegnięcie politycznym wpływom. A przecież bywa i tak, że to odwrotnie, istniejące stosunki rodzą modę. Rzecz prosta, wolnomularstwo polskie, tak samo jak wolnomularstwo światowe, nie miało “jednolitej polityki wewnętrznej”, a tak samo nie miało jednolitej taktyki i polityki zagranicznej i nie we wszystkich swoich odgałęzieniach zmierzało do tych samych celów. Ale było ono siecią organizacyjną, która doskonale mogła służyć za teren przenikania wpływów, nacisków, zachęt, rad i sugestii dla czynników obcych — rewolucyjno-francuskich, pruskich, angielskich czy innych — które chciały oddziałać na postawę i politykę narodu polskiego. Oraz było ono wyrazem prądu antykatolickiego, który z natury rzeczy działał na szkodę narodów katolickich, a więc także i Polski. Badania generała Kukiela ogromnie wzbogaciły naszą wiedzę o tym jak wyglądała sieć organizacyjna podziemia wolnomularskiego i węglarskiego w Polsce i jakie stosunki łączyły to podziemie z innymi krajami.

Również i inni badacze dostarczają nam materiałów uzupełniających tę naszą wiedzę Oto co pisze Jan Bielatowicz w recenzji zapomnianej od dawna, ale świeżo ponownie wydanej książki zmarłego od wielu lat historyka Lubomira Gadona, byłego dyrektora Biblioteki Polskiej w Paryżu, kustosza książąt Czartoryskich i sekretarza ks. Władysława Czartoryskiego 28).

“Kukieł sądzi, że najlepszym kluczem do zrozumienia dziejów Wielkiej Emigracji jest znajomość konspiracji. Gadon nie był tych kulis zupełnie nieświadom. W owych czasach związki tajne nie były jeszcze nazbyt tajne i wiele z nich na zewnątrz przenikało. Loże masońskie miały nie tylko jawne siedziby i na ogół ich członkostwo nie było pokryte tajemnicą, ale nawet urządzały publiczne zebrania i manifestacje z udziałem przygodnych widzów na galerii... Nie ulega najmniejszej wątpliwości, Wielka Emigracja była ogromną kuźnią konspiracyjną. Mało się wydaje prawdopodobne, aby jakikolwiek wybitniejszy i znaczniejszy działacz emigracyjny, pisarz, uczony czy artysta, włączając w to księży katolickich, stał poza konspiracją. Najfantastyczniejsi i najściślej związani z Wielkim Namiotem świata byli węglarze Lelewela. Ale przewyższali ich w technice konspiracji członkowie Tow. Demokratycznego, niebawem doszczętnie spenetrowani przez węglarstwo, którzy mgliste lelewelowskie mrzonki rewolucyjne umieli sprowadzić na ziemię prawie nowoczesnej demokracji. Nikt też nie wątpi, że masonem był również książę Adam i że jemu początek (lub inspirację) zawdzięcza do dziś istniejąca angielska

loża Orła Białego 29).

A jednak między węglarzami Lelewela i Tow. Demokratycznego a obozem i poplecznikami Czartoryskiego istniała przepaść.

Na czym tedy polegała różnica między tymi dwiema konspiracjami? Dopiero odpowiedź na to pytanie rozwiązałaby wiele zagadek polityki emigracyjnej. Domyślać się wolno, że Czartoryski i jego obóz, to byli masoni związani z rytem angielskim, podczas gdy Lelewel i demokraci — z Wielkim Wschodem francuskim. Wielki Wschód odznaczał się zawsze fanatyzmem, skłonnością do ruchawek i przewrotów oraz nietolerancją, zwłaszcza religijną, natomiast ryt angielski... był kierunkiem umiarkowanym... Sprawę oceny polityki lóż masońskich komplikuje znacznie obecność w nich prowokatorów, donosicieli, 'wty-czek', a także i narzucających się protektorów (a więc szczególnie królów, cesarzy i przywódców rządów). Niektórzy historycy sądzą np., że masoneria polska, niezależnie od swoich rytów, przesiąknięta była dokumentnie wpływami pruskimi.

W Polsce zetknęły się i zderzyły obediencje francuska i angielska. Masoni oświecenia, ludzie Konstytucji 3 maja i Komisji Edukacji Narodowej mieli zapewne przełożonych i źródło ideologiczne w Anglii, ludzie Napoleona, powstań i ruchów rewolucyjnych — we Francji. Rozbieżność dwu kierunków masońskich zaznaczała się w naszych dziejach porozbiorowych wielokrotnie (np. w Wilnie, gdzie filomaci, zanim się stali 'filadelfistami' czyli węglarzami, byli co najmniej 'klasą wstępną' starej masonerii, w której tkwił książę kurator...); zaznaczył się także ten konflikt w czasie powstania r. 1830/31. Po zgnieceniu powstania wyrzuty wobec Polaków mieli politycy francuscy a nie angielscy, Lafayette zaś organizował jeszcze w toku walk przyjęcie polskich emigrantów. Nie proste to zadanie, ale nowsza historia Polski będzie trudno zrozumiała bez dokładnego zbadania dziejów konspiracji" 30).

Na ogół, wywody powyższe dotyczą emigracji paryskiej, która się 7 powstania listopadowego dopiero wyłoniła. Ale chodzi o tych samych ludzi, o te same organizacje i te same powiązania. Nie będę tu wchodził w rozważania, czy słuszny jest pogląd, że węglarze byli odgałęzieniem Wielkiego Wschodu: byli oni osobną organizacją i ich powiązania z rozmaitymi odłamami masonerii mogły być skomplikowane. Ale zasadniczy zrąb wywodów p. Bielato wieża jest słuszny.

Warto z tych wywodów przytoczyć jeszcze co następuje: "Politykę polską na całe pokolenie wzięła w swoje ręce emigracja, z każdym rokiem tracąc poczucie rzeczywistości i narażając kraj na ustawiczne fale prześladowań i terroru. A nawet, kiedy po upływie pokolenia polityka polska powróciła do podstaw krajowych, piętno emigracyjno-powstańcze odbiło się na niej tak mocno, że i tym razem skończyła się ona katastrofą .

W latach 1830/31 Polska ocaliła niewątpliwie Zachód przed groźbą najazdu i interwencji Rosji. Marzeniem cara Mikołaja było stanąć na czele wznowionej koalicji z r. 1814, zerwać porozumienie francusko-angielskie, zmusić Francję do powrotu starszej linii Burbonów, a Holandii oddać zbuntowaną Belgię. Wszystkie te plany pokrzyżowało polskie powstanie. Ale insurekcja listopadowa, a po jej stłumieniu także i emigracja miały jeszcze międzynarodowe znaczenie — dla ruchów narodowo-wyzwoleńczych i rewolucyjno-społecznych. Te młode i zapalne ruchy uważały emigrantów polskich za wypróbowanych weteranów rewolucji i walki z despotyzmem. Był to okres wielkich złudzeń: Polacy liczyli na ruchy rewolucyjne w swojej walce o niepodległość, a ruchy rewolucyjne liczyły na zasilenie a nawet na przywództwo Polaków w ich własnej sprawie międzynarodowej rewolucji. Polsce, niestety, ruchy te przyniosły tylko wzmożenie terroru i nowe ofiary. Rzucały też Polaków na wszelkie możliwe barykady w Europie do śmiertelnej walki o sprawy Polsce obojętne (jak np. ruchawka frankfurcka, wyprawa szwajcarsko-sabaudzka i różne zamieszki uliczne we Francji)” 31).

Nie sposób wyliczać wszystkich źródeł oświetlających rolę emigracji polskiej 1831 roku i jej epigonów z okresu po r. 1864 w ruchach rewolucyjnych w Europie i w świecie. O roli ich w ruchach rewolucyjnych w Niemczech dużo pisze Treitschke. O roli ich w komunie paryskiej 1871 roku piszą historycy francuscy. Nawet jeszcze w roku 1898 rewolucjoniści polscy odgrywali dużą rolę w ostatniej, wywołanej z poduszczenia anglosaskiego rewolucji amerykańskiej przeciwko Hiszpanii, mianowicie w ruchu rewolucyjnym na Kubie. Zarówno polscy bolszewicy — z Dzierżyńskim na czele — jak Piłsudski, są spad-kobiercami polskiego ruchu rewolucyjnego, który miał źródło w organizacjach stojących za kulisami powstania 1830 roku.

A oto kilka słów z dzieła Gadona — o wpływie emigracyjnych ośrodków rewolucyjnych na losy polskiego narodu. “W chwili kiedy Polska skołatana i wyniszczona burzą wypadków potrzebowała bardziej niż kiedy spokojnej pracy, skupienia i trzeźwego liczenia się z rze-czywistością, ta garstka braci na tułactwie, z oddalenia, nie tylko swym działaniem, ale całym bytu swego urokiem, utrzymywała jakiś nieokreślony niepokój, wzbudzając jakieś wyczekiwania i nadzieje, które odwodząc umysły społeczeństwa od najważniejszych spraw domowych, zwracały je ku ułudom zewnętrznym” 32).

To ten niepokój i wyczekiwania i nadzieje były gruntem, na którym mogła się rozwijać polityka katastrof narodowych, taka jak ta, która wywołała powstanie styczniowe.

Wracając do ustaleń generała Kukiela, dotyczących genezy powstania listopadowego, pisze on o samym wybuchu powstania co następuje:

“Sprzysiężenie... podchorążych Wysockiego rozrosło się, zaczynało przenikać do wielu oddziałów, szerzyć się po kraju, ale jeszcze nie zdecydowało się na wystąpienie inaczej

jak w ścisłym porozumieniu z czołowymi osobistościami opozycji patriotycznej.

Ogniwem łączącym z nią były Koła Towarzystwa Patriotycznego, a zwłaszcza Joachim Lelewel, już wtedy zapewne głowa najściślejszej konspiracji węglarskiej w Polsce. Dawnym członkiem Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patriotycznego był również podporucznik Józef Zaliwski, bezwzględny, brutalny, przy miernej inteligencji sprytny, o skłonnościach dyktatorskich. Gdy Wysocki uważał sprzysiężenie młodych jedynie za siłę walczącą, a ster chciał oddać politycznym przywódcom narodu, Zaliwski mydlił oczy spiskowych nazwiskami mężów stanu i generałów, których rzekomo pozyskał, a marzyła mu się po prostu dyktatura własna.

Brak danych by ściśle ustalić stosunek sprzysiężenia polskiego do francuskich, które w roku 1830 dokonały przewrotu rewolucyjnego, ale są poszlaki. Już w lutym 1830 r. młody Leonard Chodźko, zamieszkały w Paryżu i związany tu osobistymi węzłami z węglarskim środowiskiem francuskim, organizuje pod auspicjami starego generała Lafayette, widomej głowy francuskiego obozu rewolucyjnego, uroczystość polsko-francuskiego braterstwa broni w walce o wolność. W kilka miesięcy później, gdy wybuchła rewolucja lipcowa w Paryżu i Lafayette stanął na czele odrodzonej gwardii narodowej, ten sam Chodźko, choć niewojskowy, został jego adiutantem. On wprowadza do Lafayefcte’a delegację przebywających w Paryżu Wielkopolan. Później, w Warszawie, prowokator major Potrykowskn chcąc zdobyć zaufanie młodzieży, opowiadał, że Chodźko ma zjechać jako wysłannik Lafayette’a do Warszawy z trójbarwnym sztandarem i rozwinąć go na placu Saskim.

Nie potrzeba było przyjazdu Chodźki, by głowy zapaliły się w Polsce na wiadomość o paryskim przewrocie, wygnaniu Burbonów i powrocie chorągwi trójbarwnej, z którą łączyły się wspomnienia wojen rewolucyjnych i napoleońskich. ‘Warszawianka' Delavigne’a stwierdzała fakt, głosząc, że orzeł biały był ‘słońcem lipca podniecany’. Ale jest nie do pomyślenia, by od węglarskiego ‘Wielkiego Namiotu świata' w Paryżu, przez Lafayette’a i Chodźkę, nie szły wskazówki i postulaty do braci węglarzy w Polsce, zwłaszcza gdy grozić zaczęła Francji interwencja Mikołaja. Nie węglarze rządzili wprawdzie w Paryżu; nowy król Ludwik Filip szukał oparcia w umiarkowanie liberalnych kołach burżuazji, a na zewnątrz usilnie zabiegał o uspokojenie zaalarmowanej Europy co do swoich pokojowych zamiarów i starał się rozbroić wrogość trzech absolutnych monarchów. Ale Lafayette był w rządzie, wpływy w nim radykalnego ‘stronnictwa ruchu’ były zrazu wielkie, a ulica dawała się poruszyć hasłem wojny o wyzwolenie Włoch i wyzwolenie Polski. W roku 1831 ówczesny minister francuski, Casimir Perier, oskarży wyraźnie Lafayette’a o zachęcanie Polaków do powstania i to samo da w roku 1932 do zrozumienia w Izbie Gmin sekretarz stanu spraw zagr., lord Palmerston” 33).

“Spiskowi już chcieli odpowiedzieć wybuchem, 16, potem 20 października. Dwukrotnie

udało się Wysockiemu pod wpływem czynników politycznych termin odłożyć. Wezwany do Warszawy książę Adam umacniał Konstantego w oporze przeciw wojnie i przeciw mobilizacji wojska polskiego, by nie sprowokować wybuchu. Policja tajna już była na tropie spisku, już były aresztowania i w. książę mógł jednym skinieniem zlikwidować górę sprzysiężenia. Czartoryski perswadował mu, by aresztowaniami nie postawić konspiracji — jak stało się w roku 1794 — w sytuacji przymusowej. Sprzysiężonym radził czekać, aż się wyjaśni położenie europejskie i wojna naprawdę rozpocznie. Ten pogląd podzielali w końcu wszyscy ludzie odpowiedzialni, nie wyłączając Lelewela i najbardziej dynamicznego wśród młodszych intelektualistów Maurycego Mochnackiego.

Jednakże w listopadzie nastąpił kryzys podwójny. Sprzysiężenie było wykryte. Konstanty ociągał się z represjami, ale raport, choć niechętnie, złożył Mikołajowi, z prośbą o łaskę, a przynajmniej pobłażliwość dla winnych. Tymczasem Mikołaj nakazał już 17 października mobilizację gros armii rosyjskiej, z wojskiem polskim i korpusem litewskim; 6 listopada ogłosił komunikat o tym w gazetach; 13 listopada zarządził mobilizację wojska polskiego z terminem gotowości marszowej na 22 grudnia. Wytworzyła się sytuacja, której Czartoryski chciał uniknąć... Gdy prasa warszawska ogłosiła komunikat, na zebraniu u Lelewela uznano konieczność wystąpienia; 26 listopada Zaliwski wymógł decyzję powstania z datą na 10 grudnia. Gdy jednak nazajutrz, 27 listopada rozeszły się wiadomości, że car nakazał areszty i śledztwo, na gwałt zaimprowizowano powstanie na 20 listopada”34).

Sytuacja jest zupełnie jasna: nowemu rządowi francuskiemu groziło obalenie przez interwencję cara Mikołaja. W Polsce nowy rząd francuski cieszył się sympatią i naród polski przyszedł temu rządowi z pomocą, paraliżując interwencję Mikołaja przez zrobienie antyrosyjskiego powstania. Powstanie zrobili węglarze: ostateczna decyzja zapadła na zebraniu u Lelewela, wodza polskich węglarzy. We Francji rewolucja lipcowa była także dziełem węglarzy. To prawda, że to nie węglarze doszli w wyniku tej rewolucji do władzy: korzyść z przewrotu wyciągnęła masońska i związana silnymi węzłami z Anglią młodsza gałąź Burbonów, a więc wyłoniło się rozwiązanie kompromisowe. Ale rola węglarza Lafayette’a była w rewolucji rolą czołową. Nawet gdyby polscy węglarze nie otrzymali od francuskich węglarzy żadnych zachęt i żadnych wezwań i gdyby tylko “słońcem lipca podnieceni”, to znaczy, podburzeni przez przykład rewolucji lipcowej francuskiej, pośpieszyli nowemu rządowi francuskiemu z pomocą z własnej pilności i inicjatywy, byłoby to dostateczną podstawą do wypowiedzenia poglądu, że powstanie listopadowe w Polsce zrobione było nie w interesie Polski, lecz w interesie rewolucji francuskiej. Ale jak się okazuje z pracy Kukiela, między węglarzami francuskimi i polskimi były bezpośrednie nici związków. Kukieł nie podaje czy Leonard Chodźko ostatecznie w 1630 roku przyjechał do Polski, czy nie, nie wskazuje nam także na źródło swych informacji o tej interesującej

postaci. (Bardzo by warto przestudiować jej dzieje i związki bliżej) 35). Stwierdza jednak, że był on w zrewolucjonizowanym Paryżu adiutantem Lafayette'a, że urządzał w Paryżu tuż przed rewolucją manifestacje polsko-francuskiego braterstwa broni, że nawiązywał nici między Polakami i Lafayettem i że były o nim pogłoski, iż wybierał się do Polski z intencją wywołania powstania. Jeśli to powiążemy z napomknieniami rządowymi francuskimi i angielskimi oraz tradycjami belgijskimi, że powstanie listopadowe wywołali Francuzi w swoim interesie — możemy uznać iż wywołanie tego powstania nie z myślą o Polsce, ale dla pięknych oczu Francji, a raczej francuskiej rewolucji, jest faktem udowodnionym .

Nie będę tu powtarzał moich długich wywodów w ''Tragizmie losów Polski" co Polacy powinni byli zrobić w ówczesnym, niebezpiecznym momencie, gdy Mikołaj chciał wyprowadzić wojsko polskie na wojnę z rewolucyjną Francją. Ograniczam się krótko do stwierdzenia, że mieli przed sobą kilka dróg. Po pierwsze, mogli zagrać grę Mikołaja. Zbliżenie francusko-rosyjskie było w interesie Polski, współdziałanie francusko-angielskie, w którym pierwsze skrzypce grał taki wróg Polski jakim był Talleyrand, zupełnie w interesie Polski nie było. A więc wcale nie mieliśmy powodu stawiać oporu akcji Mikołaja, opartej na jego uprawnieniach traktatowych, zmierzającej do podtrzymania prawowitego króla francuskiego i do obalenia francuskiego króla-uzurpatora. A kto wie, idąc z Mikołajem w sposób lojalny, może i my bylibyśmy się z, nim dogadali i pozyskali go? W najgorszym razie, ryzykowaliśmy niejakie osłabienie Królestwa w stosunku d(o Rosji, ale z pewnością nie jego zagładę. Po wtóre, jeśli żadną miarą nie chcieliśmy iść z Mikołajem, powinniśmy byli zrobić powstanie nie w Królestwie lecz w Poznańskiem, pod hasłem przyłączenia zaboru pruskiego do Królestwa. Uniemożliwiłoby to wyprawę Mikołaja przeciwko Francji i stworzyło komplikacje, na których sprawa nasza mogła tylko zyskać.

Powstanie, jak się okazuje, było przygotowywane niemal publicznie. Wszyscy o zamiarach powstańczych wiedzieli, wszyscy je dyskutowali. Ale nie znalazł się nikt, kto wystąpiłby z planem polityki alternatywnej i zdołał ten plan poważnemu odłamowi narodu narzucić. Największą winę ponosi tu Czartoryski: siedział on w istocie na dwóch stołkach. Wiedział jeśli nie wszystko, to bardzo wiele, miał pogląd krytyczny — a jednak nic nie zrobił, by wydarzenia odwrócić.

Brzydkim momentem w powstaniu jest to, że jego sprawcy wszczęli je by ratować własną skórę. Groziły im aresztowania — więc wszczęli czy też przyśpieszyli powstanie. Zupełnie jak w roku 1863: powstanie wybuchło, bo groziła branka. Wojny, grożącej wielką klęską narodową nie wszczyna się dla uratowania garści ludzi przed klęską osobistą, spowodowaną w dodatku z ich własnej winy.

Kukieł pisze ponadto:

“Przez swoją rewolucję Polska stała się (jak nazwał ją Słowacki) ‘Winkelrydem narodów’. Lafayette mówił w Zgromadzeniu Narodowym, że to straż przednia zwróciła się przeciw głównej armii, mającej ruszać na Francję; dawał dowody co do zamiarów i zarządzeń Mikołaja. Wybuch nastąpił w chwili gdy wojna była nieuniknioną... (gdy) Paryż otrzymał wiadomość o powstaniu polskim... przyjął ją z nieukrywaną radością. Poufnie obiecywano Polsce walczącej poparcie, ‘o ile to jest ruch narodowy’ (słowa Sebastianiego), co przyjęto w Warszawie jako zachętę do ogłoszenia detronizacji; tymczasem jednak Ludwik Filip wyzyskał zmienioną z gruntu sytuację, by doprowadzić do odprężenia w stosunkach z Rosją i w styczniu 1831 został formalnie uznany przez Mikołaja. Bardzo oględne kroki francuskie w Petersburgu miały charakter życzliwego wstawiennictwa za Polakami, apelującego do łaskawości cara. ‘Stronnictwo ruchu’ w Paryżu burzyło się, wyszło na ulicę, ale większość w Izbach była przeciw wojnie; Lafayette wyszedł z rządu, rząd Lafitte’a upadł, nowy rząd, Casimir Periera był wyraźnie wrogi wdawaniu się w sprawy polskie i ostentacyjnie ręce umywał. Co do Anglii, tu ani premier lord Grey, ani minister spraw zagranicznych, lord Palmerston, nie ukrywali wcale przed Polakami, że im nie zależy na sukcesie powstania, bo potrzebują współdziałania Rosji, by zapobiec ekspansji francuskiej w Belgii i we Włoszech. Poszła jednak od nich nota do Petersburga z przypomnieniem, że odrębność konstytucyjna Królestwa jest poręczona przez traktat wiedeński” 36).

Jak widzimy, Polska odegrała w powstaniu listopadowym rolę owcy, którą się zrzuca z sań na pożarcie goniącemu te sanie stadu wilków. Francuzi radzi byli, że Mikołaj ma teraz kłopot z Polakami i że polska, “straż przednia” rzuciła się na rosyjską “siłę główną”, ale uczucia ich wobec poświęconej Polski były podobne do uczuć tych co jadą saniami wobec owej owcy: ot, trochę im było żal.

+

“Rewolucyjne nastroje paryskie, jakby prawem naczyń połączonych, wywołują przybór w nastrojach warszawskich” 37). Nasuwa się w związku z tym uwaga, że szkodliwy i klęskowy dla Polski był sam fakt przeżarcia polskiego społeczeństwa przez ruch konspiracyjny, mający powiązania międzynarodowe; nie mogło być w tych warunkach mowy o polityce polskiej szczerze narodowej i powodującej się wyłącznie względem na polskie interesy.

Sam Lelewel przyznawał w 28 łat po powstaniu, że powstanie wywołane zostało po to, by osłonić Francję. “Zdawało się konieczną potrzebą uprzedzić wymarsz, dzień tedy 29 listopada jako dzień rozpoczęcia naznaczony. Nie jeden podówczas mniemał, że wspólnicząc ruchowi Europy i Francji, zasłaniając go od przygotowanego przez despotów najścia, że uzyska przychylność i współdziałanie Francji i innych zrewolucjonizowanych krajów” 38).

Adam Czartoryski pisał mniej więcej to samo 26 stycznia 1831 r. w swej instrukcji dla Misji Polskiej we Francji: “Zwracając się do ministrów JKM Króla Francuzów... wykażcie wartość usług, któreśmy wyświadczyli Belgii i Francji wznosząc sztandar niepodległości, przedstawcie im że może byłoby w interesie naszym jeszcze zachować cierpliwość, ale woleliśmy raczej wystąpić z mniejszą szansą powodzenia, aniżeli znosić upokorzenie, jakim byłaby walka przeciw sprawie wolności naszych dawnych towarzyszy broni” 39) .

“Przeciwnicy polityczni — Lelewel i Czartoryski — mało się różnią co do causa efficiensis wybuchu (dodaje Kukieł).

Związek dwóch rewolucji — lipcowej i listopadowej — jest zatem nie tylko ideowy i uczuciowy. To nie tylko sympatie. Rewolucja polska wiąże się z tamtą przyczynowo. Związek ten był od dawna czymś oczywistym dla historyków: Rosjanina Schildera, Prusaka Schiemanna, Polaków Askenazego, Tokarza' Lewaka, Handelsmana, z nowszych Amerykanina Ch. Morleya i J. Dutkiewicza

...Narzucało się zagadnienie świadomego w tym ludzkiego działania, skoro zaś oficjalnych i jawnych być nie mogło — zagadnienie powiązań tajnych” 40).

“O wystąpieniu nie zadecydowały... same dyspozycje psychiczne, ale świadomie działająca myśl i wola przywódców awangardy rewolucyjnej — konspiracyjnego podziemia” 41).

“Już w sierpniu węglarstwo warszawskie domagało się od sprzysiężenia wojskowego decyzji powstania. Forsował ją Zaliwski, wbrew skłonności Lelewela i Wysockiego, by odczekać na rozwój wypadków” 42).

“Jeśli mowa o braterstwie broni między Polakami a Francuzami doby ponapoleońskiej, to szczególnie silnie musiało ono łączyć ludzi podziemia, należących do tego samego tajnego zakonu, mocno scentralizowanego i samowładnego, uniwersalistycznego w celach, w doborze środków nie cofającego się przed niczym. Dla węglarzy było oczywistym, że gdy ich rewolucja zwycięża na barykadach w Paryżu i zagrożona jest przez starą Europę, to 'dobrzy kuzyni' włoscy, polscy, niemieccy muszą za wszelką cenę sprawić, by te kraje powstały również do walki o wolność powszechną. Byłoby niepodobieństwem by węglarze francuscy, uważając wojnę Francji rewolucyjnej ze świętym Przymierzem za nieuniknioną, nie zachęcali swych polskich współbraci do działania i by ci nie poczuwali się do moralnego przymusu działania” 43).

“Było głębokie przywiązanie oświeconych warstw polskich do liberalizmu zachodnio-

europejskiego, były więzy ideologiczne, łączące ze sobą liberalizm polski z francuskim i angielskim, a rewolucyjne prądy republikańskie z francuskimi i włoskimi. Krzewiły się i mimo klęsk wciąż odrastały towarzystwa tajne na całym obszarze ziem polskich, tajemnymi kanałami łączące Warszawę i Wilno z Neapolem czy Genewą, Paryżem czy Petersburgiem. Rewolucje zaś lat dwudziestych tego wieku — od hiszpańskiej, neapolitańskiej i greckiej do powstania dekabrystów, wszystkie pośrednio lub bezpośrednio wiązały się z podziemnym ruchem węglarskim, który już w 1821 z Lelewelem na czele opanowywał polskie 'podziemie', sięgał Wilna” 44).

Tak więc, społeczeństwo polskie związane było sympatiami z obozem antykatolickim zachodniej Europy i od tego obozu uzależniło się węzłami organizacyjnymi. Niestety, była to miłość bez wzajemności. Obóz antykatolicki (masoński zarówno jak węglarski) gotów był posługiwać się katolicką Polską dla swoich celów, ale sympatią jej nie darzył i pomóc jej nie był gotów.

“Sprzysiężenie krzewi się dalej; przenikane i kierowane przez węglarzy ogarnia młodą inteligencję cywilną i wojskową i studentów, ' przyciąga działaczy starszego pokolenia” 45).

“Wszędzie prawie w Europie węglarze z reguły zachowywali sobie rolę czynnika kierowniczego i siły napędowej, a występowali pod maską opanowywanych, lub umyślnie stwarzanych lóż wolnomularskich i pod wielu nazwami tajnych organizacji pochodnych lub przez nich przenikanych i kierowanych... Nazwa 'Narodowego Towarzystwa Patriotycznego’ była zastępczą” 46).

Ze strony francuskiej były zupełnie otwarte apele do Polaków by zrobili powstanie.

“W kołach francuskiej 'parti du mouvement’ — ujawnione podziemie rewolucyjne — wyczekiwano niecierpliwie na polskie powstanie i 'Temps’ zgryźliwie wymawiał Polakom ich uległość w stosunku do cara” 47).

"Już w toku walk dwukrotnie przyjmował Lafayette delegacje Polaków z Poznańskiego. To, co mówił im w uniesieniu zwycięstwa na- pewno było zachętą, nie przestrogą dla Polski... Nie ukrywał przekonania, że sprawa polska stanie na porządku dziennym... Skoro zaś Francja przez zasadę nieinterwencji zasłania Belgię przed interwencją holenderską, tym bardziej musi w imię tejże zasady stanąć w obronie Polski, gdyby ta powstała, przeciw interwencji rosyjskiej” 48).

Istnieją poszlaki, że wysyłano z Francji do Polski emisariuszy. Emisariuszem takim miał zostać, lecz zdaje się ostatecznie nie został, Leonard Chodźko. "Istnieje wskazówka, że podziemie francuskie wysłało do Warszawy znanego pisarza M. A. Julien de Paris. Był on

od dawna w stosunkach wydawniczych z Lelewelem” 49).

Ale na tym cała tragedia polega, że Francuzi nie traktowali Polaków jako potencjalnych aliantów, którzy pomogą, i którym także trzeba będzie pomóc, lecz tylko jako narzędzie. Po wybuchu powstania Francja z miejsca powzięła decyzję, że Polsce pomagać nie zamierza i wiązać się z nią nie będzie. Ale równocześnie poprowadziła politykę podsycania polskiego powstania i łudzenia Polaków, po to, by mocniej wepchnąć ich w konflikt z Rosją i przez to osłonić Francję od rosyjskiej interwencji.

"Do Bourgoing’a (posła francuskiego w Petersburgu) odchodziła natychmiast instrukcja Sebastianiego (nowego francuskiego ministra spraw zagranicznych)... Była w niej deklaracja: 'Polityka królewska, oparta na stałych zasadach utrzymania pokoju Europy, nie może poddać się wpływom wydarzenia, obcego interesom Francji’. Zapewniała, że Francja nie zamierza udzielać pomocy Polakom, pragnie zacieśnienia węzłów, które ją łączyły z Rosją w ciągu piętnastolecia... Jej istotny sens: wyzyskać wypadki polskie dla zażegnania konfliktu z Rosją... Sebastiani słusznie jednak zaznaczał, że trudno jeszcze ocenić zasięg i doniosłość wypadków w Polsce. I wiedział ten były napoleończyk doskonale, że nie jest obojętne z punktu widzenia interesów Francji i że jest pożądane, by ‘zasięg i doniosłość’ były jak największe. Rozezna to od razu stary przeciwnik polityki odbudowania Polski Talleyrand[5]’ 50).

Jeszcze przedtem, w instrukcji Sebastianiego do Bourgoinga z 1 grudnia francuski minister spraw zagranicznych podkreślał, że w razie jakich nieoczekiwanych wydarzeń w Polsce Francja mieszać się w sprawy polskie nie będzie.

Wobec sprzeciwów, jakie wywołało ogłoszenie przez Francję zasady nieinterwencji 51), wyjaśniał: ‘Nie nadaje się jej sensu nieograniczonego, nie stosujemy jej! do krajów daleko od nas położonych, ani do aktów które nie narażałyby bezpośrednio naszych interesów. Ale Belgia stanowi z natury rzeczy wyjątek pod tym względem; i łatwo dostrzec doniosłość następstw jakie by musiała pociągnąć za sobą interwencja obcych armii w kraju, którego granice leżą o 50 lieues od Paryża’. Po tym zwrocie, wskazującym wyraźnie, że Francja nie wysunie zasady nieinterwencji w stosunku do Rosji w razie powstania polskiego, a tylko dopuścić nie może do takiej interwencji w Belgii, następował wywód o pojednawczych intencjach Francji w sprawie belgijskiej” 52).

Po wybuchu powstania w rozmowie Sebastianiego z polskim politykiem, księciem Leonem Sapiehą, szwagrem Czartoryskiego, odbytej około 11 grudnia, Sebastiani powiedział: “ ‘Jeśli to tylko burda uliczna, to wybrnijcie z niej jak możecie, jeśli to ruch narodowy, to możecie na naszą pomoc liczyć’ I pozwolił to zakomunikować księciu Adamowi. Jeśli Sapieha uczynił to natychmiast, to wskazówka Sebastianiego mogła zdążyć do Warszawy na sam dzień zebrania się sejmu — 18 grudnia — i przyczynić się

do pamiętnej uchwały z 20-go, uznającej rewolucję za narodową, co już właściwie przesądziło sprawę w kierunku wojny z Rosją” 53).

Uchwała sejmu z 20 grudnia (1830 roku) uznająca rewolucję za “narodową” jest wyraźnym nawiązaniem do słów Sebastianiego. Uchwała z 25 stycznia, ogłaszająca detronizację Mikołaja jako króla polskiego była jej konsekwencją i dalszym ciągiem. Uchwały te przekreśliły możliwość jakiegokolwiek kompromisu z Rosją, wprowadziły naród polski na drogę beznadziejnej walki na śmierć i życie. Trzeba stwierdzić, że rozmowa Sebastianiego z Sapiehą była ze strony nowego francuskiego rządu świadomym aktem złej woli: rząd ten nie miał zamiaru Polsce pomagać, ale obiecywał że pomoże i przez to wpędzał Polskę w głębszy i nie dający się naprawić konflikt z Rosją.

“Z wiadomości, które Ludwik Szczaniecki wywiózł 19 grudnia z Paryża a doszły księcia Adama 30 grudnia, wynikało, że Sapieha nie

tylko obszernie mówił z Sebastianim, ale ‘całe ministerium’ wysłało Sapiehę do Londynu ‘ze zleceniem oświadczenia gabinetowi tamecznemu, że Francja zbrojnie nam będzie pomagać’, a wzywa Anglię do współdziałania i że Mortemar ‘ma cesarzowi przedłożyć, iż Francja nie ścierpł, aby przeciw nam kto bądź się mieszał’. Była w tym oczywiście przesada i prymitywna symplifikacja ze strony Szczanieckiego, któremu Sapieha przez nadmiar ostrożności nie dał nic na piśmie. Sapieha nie jechał samopas do Londynu, jechał by działać pod skrzydłami Talleyranda; napomknienia o zbrojnej pomocy na pewno były bardzo uwarunkowane okolicznościami, a zastosowanie zasady nieinterwencji w tej formie przewidywano nie przeciw Rosji, ale przeciw wdaniu się Prus i Austrii. Co do całej informacji Chłopicki okazał więcej sceptycyzmu od księcia Adama, który zgodził się, że to niewiarygodne, ale odgadywał w tym rdzeń prawdy” 54).

Widzimy tutaj nie tylko złą wolę rządu rewolucyjnego francuskiego w dawaniu półgębkiem obietnic, których nie zamierzał dotrzymać, ale i bezgraniczną naiwność polityków polskich — księcia Adama Czartoryskiego nie wyłączając — którzy obietnice te, z samej swej istoty “niewiarygodne”, pojmowali w szerszym jeszcze zakresie niż były uczynione i na tych tak pojętych obietnicach budowali politykę polskiego narodu.

Ileż razy zdarzało się to i przedtem i potem!

“Dnia 16 grudnia pisał Zamoyski do Mile Amaud: ‘Nasze powstanie odwróciło od was wojnę nieuniknioną; czy nas teraz opuścicie? Czy oprzeć się zechcecie na zasadzie nieinterwencji? W takim razie otrzymajcie przynajmniej aby Moskale względem nas tą zasadą się kierowali... Ale tyle wam czasu będzie potrzeba, aby coś postanowić, że dacie nas zgnieść przez tych barbarzyńców zanim skończycie wasze noty dyplomatyczne...’ Było gorzej niż sobie wyobrażał. Paryż bowiem już 22 listopada, a ponownie 11 grudnia

ograniczył, jak widzieliśmy, geograficznie swoją politykę ‘nieinterwencji’ tak, że nie sprzeciwiała się interwencji rosyjskiej w Polsce.

Lafayette próżno protestował przeciw innemu traktowaniu sprawy polskiej jak belgijskiej. Próżno burzyło się ‘ stronnictwo ruchu’. Ale w rządzie francuskim były teraz obawy, by Polacy nie pogodzili się z Mikołajem. Odgadywano, że z tą chwilą nawała rosyjska — może z udziałem Prus i Austrii — ruszy jeszcze na zachód. Etienne Cabet, z czasem utopijny komunista, a naówczas węglarz i deputowany, pisał na gorąco w swej ‘historii’ rewolucji roku 1830: ‘Pierwszy wysłaniec (rewolucji polskiej) p. Wolicki, przybywa w grudniu i żąda poparcia rządu francuskiego. Odpowiadają mu zrazu: ale czy to naprawdę rewolucja? Czy nie jakaś tam ruchawka?... Może wejdą w. ugodę z Mikołajem, a w tym wypadku przejawy zainteresowania ze strony Francji skompromitowałyby ją niepotrzebnie wobec Rosji. To samo właśnie pisała do Warszawy utworzona w Paryżu, w oparciu o Lafayette’a i z przewodnią rolą Chodźki Deputaci a Polska. W' piśmie do Czartoryskiego z 24 grudnia wypominała niezdecydowaną postawę w stosunku do Rosji co ‘paraliżuje wszelkie uchwały korzystne, jakie mogły gabinety powziąć względem nas\ W tymże duchu była utrzymana relacja Wolickiego.

Pisali to przedstawiciele polscy w Paryżu pod wyraźną sugestią francuską. Donosili o cichej obietnicy Sebastianiego, że wystąpienie Prus czy Austrii przeciw Polsce uznać gotów za casus belli. Nie znali zaś jeszcze wyników misji do Londynu Sapiehy... Nie dziwić się, że Czartoryski pokładał w niej nadzieje: przecież był tam u władzy rząd liberalny... i była nadspodziewanie życzliwa pomoc Talleyranda. Ale stanowisko Anglii było niedwuznaczne: nie widziała swego interesu w osłabieniu Rosji, wciąż jeszcze uważała, że silna Rosja jest jej potrzebna jako strażniczka kontynentu przeciwko Francji... Tymczasem Sebastiani odpowiadał już; na rosyjskie sondaże z 8 i 11 grudnia. Uspokajał, że do tej pory imię Polski zaledwie było wspomniane w Izbach i zapewniał, że ‘ministrowie w tej poważnej i delikatnej sprawie wypowiadać się będą w sposób zgodny z uczuciem szacunku i przyjaźni, które żywi król dla cesarza Mikołaja i z zasadami pokoju i umiarkowania’. Lafayette usunął się z rządu. W początku stycznia odprężę^ nie w stosunku do Rosji znalazło wyraz publiczny przez wręczenie nowych listów uwierzytelniających przez Pozzo di Borgo (ambasadora rosyjskiego) królowi... Aleksander Walewski powiózł do Warszawy[7] wiadomość, że na interwencję mocarstw zachodnich liczyć nie należy. Przybył, gdy dokonał się już ostatni akt rewolucji: detronizacyjna uchwała sejmowa” 55).

Tak więc powstanie polskie przydało się nowemu francuskiemu rządowi do uzyskania od Rosji uznania dokonanego we Francji przewrotu. Aby to uzyskać dla rządu francuskich węglarzy i masonów, którzy obalili tradycyjną francuską monarchię, Polska została wpędzona w wojnę z Rosją.

“W trzy dni po uchwale detronizacyjnej... Gustaw Małachowski, członek Rady Najwyższej Narodowej, kierujący Wydziałem Dyplomatycznym, pisał... ‘Oczekiwaliśmy na więcej zainteresowania ze strojny narodu, dla którego chwyciliśmy za broń w momencie tak niekorzystnym dla nas. Trudno nam nie zaznaczyć, że byłoby lepiej przynajmniej nas uprzedzić o takim porzuceniu nas tak niezasłużonym, bo nie odrzucilibyśmy jedynej deski ratunku jaka nam zostawała przez dalsze układy z cesarzem (Mikołajem)’ 56).

Generał Kukieł konkluduje:

Ważne są dla nas (następujące) zwroty w tej instrukcji Małachowskiego.

Jeden, to stwierdzenie, że Polska chwyciła za broń za sprawę Francji.

Drugi, że wskazówki paryskie sprawiły (czy przyczyniły się do tego), że przez uchwałę detronizacyjną ostatecznie zerwano mosty i Polska wzięła na siebie rolę ‘Winkelryda narodów ” 57).

Rosyjski minister Nesselrode powiedział w gniewie, że “choćby pięćset Polsk było się zbuntowało”, nie powstrzyma to Rosji od interweniowania przeciwko francuskiej rewolucji.

“Jedna Polska zbuntowała się i to wystarczyło by odwrócić widmo wojny koalicyjnej od Europy — i wzięła na siebie nie tylko wszystek impet wojenny cara, ale i całą wojenną potęgę Rosji” 58).

Generał Kukieł nie pochwala samobójczej polityki powstańczej 1830 roku. A jednak dźwięczy w jego pracy sympatia i jakby uczucie bezradności: cóż w istniejącej sytuacji można było zrobić? Mimo woli odnosi się wrażenie, że Autor chciałby się zsolidaryzować z zacytowanymi wyżej słowami Adama Czartoryskiego: “może byłoby w interesie naszym jeszcze zachować cierpliwość, ale woleliśmy raczej wystąpić z mniejszą szansą powodzenia, aniżeli znosić upokorzenie, jakim byłaby walka przeciw sprawie wolności naszych dawnych towarzyszy broni”.

To są skutki opanowania Polski przez aparat organizacyjny, który stawiał wyżej sprawę “wolności towarzyszy broni’* we Francji, czyli inaczej sprawę rewolucji francuskiej, od interesów własnej ojczyzny.

Oczywiście, interes Polski nakazywał nie mieszać się w sprawy francuskie i unikać konfliktu z Rosją To prawda, że naród uczciwy i lojalny jest wierny swoim sojuszom i nie łamie ich w sposób wiarołomny. Ale naród polski nie był w 1830 roku żadnym sojuszem z rewolucją francuską związany. Od klęski pod Lipskiem, w której Polska —słusznie — wykazała swoją wierność Napoleonowi, minęło siedemnaście lat. Sam Napoleon oddał wojsko polskie pod opiekę Aleksandra. Polska nie miała w roku 1830 wobec Francji

żadnych obowiązków. To nie Napoleon doszedł we Francji do władzy i przewrót francuski nie miał nic wspólnego ze sprawą polską. Polacy mogli nie mieć ochoty bić się przeciwko Francji, ale tak bywa, że przeciw przyjaciołom bić się czasem trzeba. Nierozerwalnych małżeństw — i sojuszów

— w polityce! nie ma. W czasie drugiej wojny światowej Włochy, Finlandia, Węgry, Rumunia ob^róciły broń przeciwko swoim niemieckim sojusznikom, Anglia w latach 1940/41 biła się pod Dakarem, Mers-el- Kebir i w Syrii przeciwko swoim sojusznikom francuskim. Mogliśmy i my bić się u boku Mikołaja przeciwko rewolucji lipcowej francuskiej. Mogliśmy się starać cd tego przykrego zadania wymigać, ale W najgorszym razie, wykonanie tego zadania byłoby dla nas złem najmniejszym 5i możliwych. A wcale nie jest powiedziane, że byłoby nasze położenie pogorszyło. Kto wie, mogło je także poprawić. Bo mogło zacieśnić nasze węzły z Mikołajem, zwiększyć jego zaufanie do nas i przez to popchnąć go z czasem do wcielenia w życie planów jego brata i do podporządkowania Wilna Warszawie. Albo przynieść rewizję granic w Poznańskiem.

+

W jeszcze innej swojej pracy gen. Kukieł pisze, że to Joachim Lelewel “zadecydował o wybuchu powstania”.

“Był Lelewel czynnym rewolucjonistą w wyższym stopniu aniżeli widzą to jego biografowie, nawet najnowsi, aniżeli on sam się przyznawał. Bo to on wyrobił o sobie legendę: człowiek nauki i myśli, którego inni wciągają w rolę czynną wbrew jego woli, a który, gdy zmuszony, tylko uczy, radzi, ostrzega. To nie on był spiskowcem, jak dowodzi, to młódź szukała u niego rady, bo był znany jako poseł sejmowy garwoliński i członek ‘komisjów’. Zapewnia że radził oględnie. Wmawiał to nawet w Wierzbnie w oburzoną księżnę Łowicką. Maskę taką zachował; jakby wrosła w jego oblicze. Ale wiemy dzisiaj, ze źródeł dostępnych a pomijanych, że był on w r. 1822, w Wilnie, ‘naczelnikiem czarńców’ czyli węglarzy, międzynarodowej organizacji republikańskiej, demokratycznej, podpalającej właśnie szeregiem rewolucji Europę świętego Przymierza. Wiemy, że miał powiązania z węglarstwem w Niemczech, we Francji i ze związkami rosyjskimi, z Petersburgiem, Kijowem, że gdy po sprawie filomatów, z którymi był najściślej związany, pozbawiono go katedry i wydalono z Wilna, był w Warszawie czynny w Tow. Patriotycznym. Łatwo dostrzec jego kontakty z Najwyższą Wentą świata w Paryżu (międzynarodową centralą węglarską

— przyp. mój). Węglarstwo działać zwykło z ukrycia, nie ujawniając własnego istnienia, a przez organizacje pokrywkowe i pochodne. Do nich należało zapewne i Tow. Patriotyczne, na co wskazuje Mochnacki. Podobny musiał być stosunek węglarstwa do wileńskich ‘filadelfistów’ i do ‘Czarnych Braci’ na Żmudzi. Jest więcej niż prawdopodobne,

że spisek podchorążych był związany z węglarstwem przez Józefa Zaliwakiego, faktycznego dowódcę zamachu listopadowego, a najbliższego Lelewelowi.

Jak patrzył Lelewel na sprawę wybuchu wiemy z własnych jego słów wypowiedzianych w lapidarnym historycznym ujęciu: sądzili

— pisał — że ‘wspólnicząc ruchowi Europy i Francji, zasłaniając go od przygotowywanego przez despotów najścia’ powstanie ‘*użyszcze* przychylność i współdziałanie Francji i innych zrewolucjonizowanych krajów’. Ale — dodawał — ‘pożyteczniejsze by było w tym razie porozumienie się z Rosjanami (tj. spiskowcami — przyp. Kukiela) gdyby w ów czas odnowione być mogło’. Widocznie zatem wiedział o związkach odbudowujących się w Rosji po pogromie dekabrystów. A jest ślad że myślał o wyprawieniu do nich Mickiewicza, Wallenroda którego był Halbanem. Tymczasem zapowiedź mobilizacji i wymarszu wojska polskiego na wojnę na zachodzie stworzyła sytuację przymusową, a zdekonspirowanie spisku i rozkaz carski jego likwidacji nie pozwoliły zwlekać. Musiał więc zgodzić się na wystąpienie. Wiedział oczywiście o postanowionym zabiciu wielkiego księcia i że generałowie Hauke i Blumer, zastrzeleni w noc listopadową, byli, jak pisze ‘skazani na to za niecne postępki’. Przez jaki sąd skazani? Odpowiedź prosta: na trzecim, najwyższym stopniu węglarskim, składający go ‘mistrze doskonali’ stanowią ‘trybunał westfalski’, który sądzi wrogów ludu. Łatwo się domyśleć, że Konstanty musiał być tam skazany za męczeństwo Łukasińskiego, Hauke — za przewodniczenie w sądzie nad Łukasińskim, Blumer — jako oskarżyciel w tej sprawie. A trybunałowi rewolucyjnemu z urzędu przewodniczył może sam Lelewel 59).

0 takim trybunale pisał Mierosławski w młodzieńczej francuskiej historii powstania. Noc listopadową spędził przy łożu konającego ojca... Pogodził się z dyktaturą Chłopickiego.., Po jej upadku... wszedł do Rządu Narodowego pod przewodnictwem Czartoryskiego. A jednocześnie stał jako na czele Tow. Patriotycznego, które zaczęło występować jako stronnictwo jawne i weszło niebawem na drogę najostrzejszej o- pozycji do tegoż rządu. Lelewel był, jak się sam wyraził ‘w podwójnym położeniu’ ” 60).

Jakiż jaskrawy snop światła rzucają dzieje tej postaci uczonego rewolucjonisty i spiskowca na dzieje ruchu konspiracyjnego w Polsce i jego wpływ na historię narodu! Czy możemy przypuścić, że był on jedynym człowiekiem swojego pokroju? Jedynym człowiekiem “w podwójnym położeniu”, noszącym “maskę, która wrosła w jego oblicze”, udającym zagrzebanego w książkach intelektualistę, a równocześnie splamionym krwią sprawcą zabójstw kapturowych i gospodarzem na zebraniu, które uchwaliło wszcząć — na zgubę polskiej państwowości, a na pożytek francuskiej rewolucji — klęskową wojnę? Czy był on jedynym Polakiem, który działając w imię polskiego patriotyzmu, był w istocie zaplątany w sieć roboty konspiracyjnej międzynarodowej, mającej cele zgoła obce

polskim celom narodowym? I czy tylko węglarze z pierwszej połowy zeszłego stulecia — do których należał — posługiwali się organizacjami “pokrywkowymi’*, i “pochodnymi”?.

Opisana przez Kukiela sylwetka Lelewela jest dla nas w miniaturze obrazem ruchu konspiracyjnego w Polsce na przestrzeni ostatnich dwustu lat po dziś dzień. Całe życie zbiorowe polskie jest od dwustu lat przeżarte przez, wpływ organizacji “pokrywkowych” i “pochodnych”, przy których pomocy ośrodki konspiracyjne niepolskie — wolnomularskie, węglarskie i inne, a także ugrupowania takie jak międzynarodowy socjalizm —- wywierają wpływ na poczynania polityczne Polaków, nieraz ożywionych najlepszymi intencjami, ale w istocie poruszających się pod batutą obcej inspiracji. Często te “pokrywkowe” i “pochodne” organizacje mają charakter pochodny z drugiej już ręki, zależąc nie wprost od organizacji międzynarodowych, ale od innych, bardziej bezpośrednio już uzależnionych organizacji pochodnych. Ileż organizacji mieniących się katolickimi potrafi zachowywać się tak, jakby umyślnie służyły wrogom kościoła i Polski! Bo istotnie same o tym nie wiedząc — im służą. Uzależnione są przez garść ludzi stojących na ich czele od innych ośrodków, stanowiących organizacje “pokrywkowe” i “pochodne” masonerii i innych sił antykatolickich .

A ileż bywało w Polsce zabójstw kapturowych, zarządzonych przez tajne organizacje! Nie tylko Lelewel wydawał zaoczne wyroki śmierci na Polaków, nie zawsze winnych, a czasem — jak generałowie Hauke i Blumer — wysoce zasłużonych. Wiele setek ludzi pomordowali “sztyletnicy” w czasie powstania styczniowego. Wiele zabójstw ma na swoim sumieniu obóz Piłsudskiego od roku 1905, a kończąc na generale Zagórskim i innych. A ileż zaocznych wyroków śmierci wydały i wykonały sądy kapturowe Armii Krajowej w czasie ostatniej wojny! To prawda, że większość ofiar tych wyroków to byli ludzie winni. Może w niejednym wypadku zabicie ich było aktem obrony koniecznej lub koniecznym aktem terroru wojennego. Ale nie można aktów terroru nazywać aktami wymiaru sprawiedliwości sądowej. Sprzeciwia się to zasadom naszej cywilizacji sądzić ludzi, którzy nie mogą się bronić. Sąd, przed którym oskarżony nie został postawiony celem odpowiedzenia na pytanie co ma na swoją obronę, nie jest sądem normalnym ale jest sądem kapturowym, czyli narzędziem terroru i zemsty. Być może — nie chcę przesądzać — można w warunkach wojennych kogoś zabić; ci co grzech zabójstwa wzięli na swoje sumienie, będą za to odpowiadać w zależności od stopnia winy. Ale nazywanie zabójstw wykonaniem wyroku sądowego jest podważaniem podstaw naszej cywilizacji, przekreśleniem odwiecznych naszych zasad prawnych, a zarazem jest wielką krzywdą, bo może niesłusznie plamić pamięć człowieka, któremu nie dano sposobności do obrony.

Do tajnych organizacji można czasem należeć; czasem potrzeba chwili istnienia takich organizacji wymaga. Ale muszą one służyć ojczyźnie, a nie jej wrogom. A organizacje antykatolickie XVIII, XIX i XX wieku były w istocie wrogie Polsce, jako państwu

katolickiemu.

Można także się zgodzić, że ktoś nie dba o własną ojczyznę i dąży do celów międzynarodowych, na przykład do światowej rewolucji, czy do rządu światowego, czy do zwycięstwa jakiejś międzynarodowej sekty. W sposób oczywisty, człowiek taki będzie robił robotę swoją przede wszystkim we własnym kraju: jest naturalne, a nawet moralniejsze, że Francuz obala rząd i ład francuski, a Niemiec rząd niemiecki, a nie odwrotnie. Wizja marzycieli rewolucyjnych, że każdy z nich zrewolucjonizuje swój kraj i wyrośnie z tego nowy porządek światowy, jest wizją obłędną, ale jest w niej przynajmniej pewne logika. Ale Polacy byli w położeniu szczególnym. Polska leżała powalona i zdeptana. Działalność wywrotowców polskich rzucających Polskę na ofiarę “wspólnej sprawie”, — rzucających, jak ową związana owcę z sań, — miała za rezultat, że poświęcenie było tylko jednostronne. Polska ginęła, ale inne kraje nie ginęły, nie poświęcały się, po prostu: odnosiły z poświęceń Polski korzyść.

Generał Kukieł podaje także ciekawe informacje również i o dalszych etapach życia i działalności Lelewela.

“Tow. Patriotyczne nie stało się siłą motoryczną powstania... Opanowane przez krzykliwych demagogów, szukało zbawienia sprawy w rozruchach ulicznych, samosądach i mordowaniu więźniów, winnych i niewinnych. Od współodpowiedzialności za wypadki sierpniowe 61) nie łatwo było mu jako prezesowi Towarzystwa się wybronić. Mordów nie potępił. Rząd upadł. On nie tylko upadł z nim razem, ale ściągnął na siebie wiele oburzenia i nienawiści... Przewidując katastrofę końcową przygotowywał wyjście przywódców spisku i innych ‘klubistów’ na Zachód, gdzie Leonard Chodźko pod egidą Lafayette’a przygotowywał grunt na ich przyjęcie. Lelewel był z góry przygotowany na to, by ująć ster emigracji i z rąk go nie wypuszczać... Zastał w Paryżu Komitet Tymczasowy Emigracji... W oparciu na Komitecie francusko-polskim Lafayette’a ściągał swych współbraci do Paryża... Tymczasowy Komitet został obalony, a wybrany Komitet Narodowy stały z Lelewelem na czele, złożony prawie wyłącznie z węglarzy... Krótki okres jego rządu dusz na obczyźnie... Głośno było ‘na taranie’ o obaleniu Ludwika Filipa. Najwyższy Namiot świata planował rewolucję we Francji i w Niemczech. Polska partyzantka miała raz jeszcze osłonić Europę przed interwencją cara. Zaliwski, zalecony przez Lelewela jako najzasłużeńszy z dowódców polskich miał być wodzem naczelnym Europy północno-wschodniej. Po zgnieceniu prób powstańczych w Paryżu i Lyonie Najwyższy Namiot odwołał rewolucję, co wywołało rozłam w węglarstwie. Lelewel z Zaliwskim tworzą organizację ‘Zemsta Ludu’. Ma ona dokonać rewolucji w Niemczech przy pomocy Polaków i osłonić je polską partyzantką...

W r. 1833 ‘Zemsta Ludu’ rozpoczęła akcję. Próbę rewolucji niemieckiej we Frankfurcie podjęło kilku polskich oficerów; szczęśliwie skończyło się prawie bezkrwawo. Nastąpił

marsz naszego ‘hufca świętego' z Besançon do Szwajcarii na pomoc niedoszłej rewolucji niemieckiej, a w Polsce zaczęła się nieszczęsna partyzantka Zaliwskiego... Dla Lelewela każda pora jest odpowiednia by wszcząć ruchawkę. Zaliwskiego zawiodły rachuby na ruch w Rosji. ‘Zdaje się — pisze Lelewel — że ci, którym to polecił, nie odpowiedzieli jego oczekiwaniu'. Znajdzie niebawem właściwego, który tego ma dokonać, w Szymonie Konarskim... Te myśli Lelewela: powstanie za wszelką cenę i bez względu na wszystko nie są tylko własnością samotnego wygnańca. Przez wenty węglarskie i gminy Młodej Polski przenikają i kraj i stają się wyznaniem wiary dwóch' pokoleń spiskowców, emisariuszy, powstańców, męczenników” 62).

A jednak, przed śmiercią, Lelewel skłaniał się ku nawróceniu się na katolicyzm.

“Lelewel 29 maja 1881 zmarł w Paryżu, dokąd go dwaj przyjaciele, dr. Seweryn Gałęzowski i Eustachy Januszkiewicz gwałtem przewieźli przed kilku dniami z jego brukselskiej pustelni. On, 75-letni starzec, dumny nędzarz broniący się przed pomocą ludzką... nie chciał porzucać Brukseli. Tu wybrał sobie miejsce wiecznego spoczynku... Więc ‘dwa cerbery masońskie’ (jak pisano w tamtych czasach) przemocą go zabrały chorego już beznadziejnie. Podróżą na pewno skrócili mu ostatki życia, no i męczarnie. A jest rozdzierający list jego do siostry, pisany w ciągu maja, list — pamiętnik, z którego wynika, że wolałby by mu znaleziono izbę odpowiednią, lekarza, (pielęgniarkę tam na miejscu .. Gałęzowski i Januszkiewicz mieli też racje wyższego rzędu by go tam nie zostawiać. Groziło inne nieszczęście. Lelewel był od młodości niewierzący, co więcej, ostro osądzał wpływ historyczny Kościoła, a wyklinał jezuitów jako sprawców upadku Polski. Teraz zaś, w ostatnich miesiącach życia, bywał w kościołach, modlił się, a w zachowanym fragmencie zmienianego testamentu wypisał, że chce umierać w wierze katolickiej, w której był wychowany, i z pociechą religijną — i miał już rozmowy z jezuitą, ks. Deschamps.

‘Porwanie’ do Paryża ten miało skutek, że żaden ksiądz nie miał do konającego dostępu. Pogrzeb zorganizowali Gałęzowski i Januszkiewicz. Mowy mieli nad grobem: Ludwik Wołowski w imieniu Instytutu Francuskiego, reprezentujący naukę, robotnik Chabaud jako reprezentant pracy, rabin Paryża Astrue jako symbol wolności sumienia. Oburzano się, bez względu na różnice polityczne, że na tym pogrzebie wielkiego patrioty słowa nie powiedziano po polsku i od Polski” 63).

Dzieje Lelewela pozwalają nam zrozumieć także i to, jak to się dzieje, że tylu Polaków ideowych, kochających Polskę, pragnących jej dobra, służy w istocie wrogiej jej sprawie. Oraz że tylu wierzących katolików służy działaniom, którymi sterują wrogowie Kościoła i wiary. W duszach ludzkich mieszają się sprzeczne uczucia i dążenia. W różnych chwilach ten sam człowiek potrafi powodować się zupełnie różnymi motywami. I nawet największy

wróg Kościoła potrafi na łożu śmierci powrócić do wiary ojców. ,

Przykładem splotu sprzeczności jest Adam Mickiewicz. Generał Kukieł udowodnił w wielu swoich pracach najściślejsze związki jakie wiązały go z ruchem węglarskim, a tymczasem prace Ojca Józefa Warszawskiego, T.J. wykazują nam najczyściej katolicką genezę jego poezji, świadczącą o jego katolickiej kulturze i na katolicki sposób ukształtowanej podświadomości.

Powracając do powstania listopadowego, chcę jeszcze dodać, że całkiem sporo informacji o kontaktach spisku powstańczego 1830 roku z międzynarodowym podziemiem rewolucyjnym i wolnomularskim zawiera książka Harbuta o procesie Wysockiego. Zawiera między innymi dane o podróżach łączników z Warszawy do Wrocławia i tamtejszych kontaktach 64).

Już po napisaniu niniejszego rozdziału przeczytałem świeżo ogłoszoną w Kraju rozprawę Czesława Blocha pt. “Ignacy Prądzyński o inspiracji francuskiej w wybuchu powstania listopadowego” 65). Praca ta zawiera bardzo obszerne zestawienie całej literatury dotyczącej sprawy inspiracji francuskiej w powstaniu, a między innymi donosi o polemice grupy historyków łódzkich z poglądami Kukiela, oraz replice niektórych innych krajowych historyków na tę polemikę. Praca przynosi sporo nowych informacji. Ograniczę się do zacytowania z niej tylko wiadomości z listu Dalberga do Talleyranda z 3 października 1831 roku: “Gabinety znają nazwiska dwudziestu siedmiu ludzi, którzy wyjechali z Paryża, aby dokonać rozruchów (opererle mouvement) w Warszawie” 66) ; do przytoczenia jeszcze jednej cytaty z Kukiela: “Interpretacja faktów zastąpić musi w pewnej mierze brak bezpośrednich źródeł. Podziemia nie zostawiają archiwów” 67); do powołania się na interesujące rozróżnienie dwóch grup historyków, z których jedna, złożona z Fr. Smitta, Schiemanna, Moszyńskiego i Askenazego, oraz z rosyjskiego autora N.S.K. informując o “współpracy rewolucjonistów polskich z francuskimi”, “podaje ciekawe szczegóły, ale bez wskazywania na bezpośrednie inspiracje, idące do Polski z Paryża”, druga złożona m. in. z H. Lisickiego, H. Treitschkego i A. Sterna, której członkowie “inspiracje stwierdzają, lub przypuszczają możliwość ich istnienia” 68); wreszcie do zacytowania poniższych, własnych rozważań autora.

“Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia sprawa oficjalnego zaprzeczania, lub przemilczania wpływów i inspiracji obcych. Należy jednak zawsze pamiętać, że kto inny rewolucję wywołał, a kto inny kierował jej dalszym przebiegiem. Jak ci drudzy mogli przyznać wobec obcych rządów, u których zabiegali o pomoc i poparcie, że prowadzona przez nich wojna nie jest wynikiem narodowych dążeń, lecz rozpoczęta została z obcych inspiracji? Czy można było powiedzieć wówczas swojemu narodowi, który dał tyle dowodów ofiarności, męstwa, patriotyzmu i wytrwałości, a potem był narażony na niezliczone represje, że wciągnięto go do walki za sprawę Francji, a nie tylko o własną niepodległość? Zaliwski i

inni spiskowcy, przyznając się do kontaktów z węglarzami francuskimi i do wpływu tych ostatnich na termin wybuchu w celu powstrzymania interwencji Mikołaja, przekreśliliby z góry możliwość wpływów swoich na kraj i nadzieję na pociągnięcie go za sobą w przyszłej walce” 69).